Cena 6 hal.

Nr. 537. Kraków, Sobota 23. Października 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, d. 23. października.

Urzędowo ogłaszają d. 22. października:

Wschodni teren.

We wschodniej Galicyi panuje spokój.

Pod Nowoaleksińcem Rosyanie kontynuowali ataki. Nasz front pod naciskiem przeważających sił został cofnięty na tysiąc kroków wstecz na szerokości 5 km.

Wszystkie ataki nieprzyjaciela na ten nowy front załamały się pod ogniem krzyżowym naszych baterыi.

Walki nad Styrem stały się gwałtowniejszemi.

Rosyanie używszy znacznych sił, w ostatnich dniach wbili klin we front wojsk niemieckich i austrowęgierskich na zachód od Czartoryska.

Wczoraj zasiliwszy się rezerwami przeszliśmy do kontrataku. Nieprzyjaciel został pod Okieńskiem otoczony z trzech stron i pobity. Jego usiłowania, by tym zagrożonym oddziałom ulżyć przez ataki na północny zachód od Czartoryska na Kolki, rozbiły się o opór wojsk niemieckich.

Wojska generała Herbensteina, walczące na południe od Kolek, wypadły niespodzianie ze swoich rowów i zaatakowały nieprzyjaciela, który uciekając, zostawił w naszych rękach dwóch oficerów i 600 ludzi.

W niezakończonych jeszcze walkach pod Korminem i Styrem wzięliśmy do niewoli od 18. października 15 oficerów i 3600 żołnierzy, zdobyliśmy jedno działo i 8 karabinów maszynowych.

Również na nasze siły bojowe w Litwie podjął nieprzyjaciel kilka ataków, które po części dotarły aż do naszych stanowisk, ale wszystkie zostały odparte bez reszty.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, d. 23. października.

Urzędowo ogłaszają d. 22. października:

Jak tego oczekiwano wczoraj popołudniu po przeszło 50 godzinnem przygotowaniu artyleryjskiem zaczął się powszechny atak głównych sił włoskiego wojska na nasze stanowiska na Pobrzeżu.

Jest to trzeci powszechny atak podczas pięciomiesięcznej wojny.

Na Krnie, na stanowiskach pod przyczółkiem mostowym Tolmin, zwłaszcza na skraju płaskowzgórza Doberdo trwa zacięta walka.

Atak pułku milicyi ruchomej nr 119, skierowany na punkty oparcia na Krnie, rozbił się wśród niezmiernie ciężkich strat. Drugi atak w tym samym obrębie rozbił się w ogniu naszych walecznych obrońców w krótkim czasie. Przedpola stanowiska zaległy ciała włoskie.

Pod przyczółkiem mostowym Tolminu zwracały się nieprzyjacielskie ataki głównie na Mrzli-Vrh i część południową naszego frontu obronnego. Wszystkie ataki krwawo odparto.

W niektórych miejscach, nieprzyjaciel przy pierwszym szturmie wdarł się w nasze linie na przodzie, kontrataki wyrzuciły go z powrotem. I tu straty Włochów są bardzo wielkie.

Na Monte San Michele znaczne siły nieprzyjacielskie wtargnęły popołudniu w nasze osłony strzeleckie, lecz kontratak wyrzucił je napowrót. Poprzednie stanowiska są znów w naszem posiadaniu. Po kilku atakach udało się Włochom także w sąsiednim południowym odcinku wtargnąć w nasze rowy strzeleckie, ale ani jeden z nich nie powrócił żywy.

Front południowo-zachodni płaskowzgórza był również widownią krwawych zapasów.

Walki doprowadziły w wielu punktach do starć wręcz. Straty nieprzyjaciela są tu szczególnie ciężkie.

Podczas minionej właśnie nocy walki na płaskowyżu Doberdo trwały dalej z niezmniejszoną gwałtownością.

W Karyntyi odparto słabsze ataki pod Hochweissenstein (Monte Paralba) w okolicy Ploecken i w dolinie Seebach.



Na froncie tyrolskim tak jak przedtem, gwałtowne walki działowe.

W Dolomitach nowe ataki włoskie rozbiły się o nasze silne stanowiska.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, d. 23. października.

Urzędowo ogłaszają d. 22. października:

Ofenzywa sprzymierzonych w Serbii poczyniła także wczoraj wszędzie postępy.

Wojska austro-węgierskiej armii, dowodzonej przez generała Koevessa, prące na pozycyę na Kosmaj, zdobyły na południe od Ralji wzgórze Slatina.

Wojska niemieckie, idące naprzód po obu stronach dolnej Morawy zdobyły obszary na północ od Palanki i Petrowacza.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna bułgarsko-serbska.

Wiedeń, d. 23. października.

Urzędowo ogłaszają d. 22. października:

Wranja, Kumanowo i Veles w dolinie Wardaru znajdują się w ręku Bułgarów.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 23. października.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 22. października:

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Gwałtowne rosyjskie ataki na nasze stanowiska na przejścia między jeziorami koło Sadewe (na południe Kosian) zostały odparte.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego:

Rosyanie atakowali na szerokim froncie na północny wschód, na wschód i południowy wschód od Baranowicz. Zostali odparci.

Na wschód od Baranowicz zostało w skutecznym kontrataku wziętych do niewoli 8 oficerów i 1140 żołnierzy.

Grupa wojsk jenerała Linsingena:

Nasz otaczający kontratak na zachód od Czartoryska miał sukces.

Rosyanie zostali znowu odrzuceni. Zarządzono pościg.

W walkach dni ostatnich dostało się tam w nasze ręce 19 oficerów i przeszło 3600 żołnierzy, oraz zdobyliśmy jedno działo i 8 karabinów maszynowych.

Wczoraj podana utrata kilku naszych dział została przez to spowodowaną, że rosyjskie oddziały przełamały sąsiednie wojska i pojawiły się na tyłach naszej linii artyleryjskiej. Stracono 6 dział.

Zachodni teren.

Na zachodnim terenie wojennym żadne szczególniejsze wydarzenia.

Bałkański teren.

Z grupy wojsk jenerała polnego marszałka Mackenesena dotarła armia jenerała Koevessa do ogólnej linii Arnajevo do góry Slatina.

Armia jenerała Gallwitza przedarła się do Selewacz, Sawanowacz i Trnowca oraz aż na północ od Ranowca.

Armia jenerała Bojadjewa na północ od Knjażewacza dalej się posuwa.

Z innych części armii nie nadeszły jeszcze doniesienia.

Z innych bułgarskich części wojsk donoszą o obsadzeniu Kumanowa, wzięciu Veles.

Na południe od Strumicy nieprzyjaciela odrzucono przez Wardar.

Naczelne kierownictwo armii.

Na Bałkanie.

Nisz opróżniony.

Paryż (T. B.). Prasa, która już w telegramach korespondentów z Niszu podnosiła poważne położenie, ale i bohaterski opór Serbów, omawiając teraz położenie wojskowe oświadcza, że tylko jak najszybsza pomoc zdoła uratować armię serbską od katastrofy. Przerwanie linii kolejowej Saloniki — Nisz jest największem niebezpieczeństwem, gdzie przez to i dowóz dla wojska serbskiego jest zakwestyonowany. Serbowie mają do dyspozycyi tylko połączenie ze sprzymierzeńcami przez Mitrowicę, ale i ono prędzej czy później może być przerwane. „Temps“ oświadcza, że odwrót armii serbskiej ku stronie południowo-zachodniej jest bezwarunkową koniecznością. Trzeba się z tem liczyć, że na północ od Niszu toczą się tylko walki straży tylnej i że Nisz jest opróżniony. Herve w „Guerre Sociale“ wywodzi, że całe zainteresowani we Francyi zwraca się teraz ku frontowi serbskiemu, a zaniedbuje się już sprawozdania wojenne francuskie, które po połowicznem zwycięstwie w Szampanii nie przynoszą żadnych sensacyjnych wiadomości. Serbia zaś sprawia jak najpoważniejszą troskę. Niema już ani godziny do stracenia jeżeli się chce ją od upadku uchronić.

Przeniesienie siedziby rządu.

Bukareszt (T. B.). „L'Independance Roumaine“ donosi, że siedziba rządu serbskiego przeniesioną będzie do Kraljewa, ponieważ droga do Monastyru nie jest już wolną.

(Kraljewo oddalone o 37 km. na płd.-zachód od Kragujewacza. Przyp. Red.).

Koncentracya wojsk w zachodniej Serbii

Lyon (T. B.). „Le Nouvelliste“ donosi z Paryża: Oświadczają tu, że obsadzenie przez Bułgarów linii Nisz — Saloniki ma tylko względną wartość, ponieważ opróżnienie Niszu i koncentracya wojsk serbskich w zachodniej Serbii były przewidywane już od wypowiedzenia wojny przez Bułgaryę.

Posiłki angielsko-francuskie bezskuteczne.

Londyn (T. B.). Współpracownik wojskowy „Timesa“ pisze: Ponieważ Grecya i Rumunia nie współdziełają, nie jest rzeczą jasną, czy posiłki francuskie i angielskie wysadzone na ląd w Salonikach zdołają wczas przybyć z pomocą. Armia serbska stoi przed największem niebezpieczeństwem, jakie jej może zagrażać. Sytuacya nie jest rozpaczliwa, póki główna armia serbska nie jest pobita, ale jest oczywiście nader poważna. Serbowie bronią się wśród warunków bardzo niekorzystnych.

Przesilenie nie może długo potrwać. Jenerał Sarrail niewiele może zdziałać w dolinie Strumicy. Najlepszą rzeczą, jakiejby mogły dokonać wojska angielskie i francuskie, na wypadek, gdyby niemożna ich było natychmiast wzmocnić, byłoby powstrzymać kolumnę Bułgarów w Isztipi Strumicy lecz przesłanką tego byłoby, że cała siła zbrojna zebrana będzie w Gewgeli i zostanie należycie wyekwipowana do walk w nader trudnej okolicy. W tej mierze brak wiadomości.

Ostrzeliwanie Dedeagaczu.

Sofia (T. B.). Flota angielska ostrzeliwała Dedeagacz, nie wyrządziła jednak żadnej szkody.

Linia Saloniki—Monastyr.

Paryż (T. B.). „Progress“ donosi z Aten, że wskutek wylewu została przerwana komunikacya między Salonikami a Monastyrem na punkcie kilometrowym 66. i że połączenie telegraficzne z Niszem już od czteru dni nie funkcyonuje.

Lotnik niemiecki nad Salonikami.

Lyon (T. B.). „Nouvelliste“ donosi z Salonik: Sprzymierzeńcy wysłali dalszych 20.000 do Macedonii. Samolot niemiecki ukazał się w znacznej wysokości ponad Salonikami, aby wybadać ruchy wojsk.

Grecya a czwórporozumienie.

Rzym (T. B.). „Giornale d'Italia“ uważa za rzecz konieczną zastrzec się przeciw temu, by zarówno sprzymierzeńcy Włoch, jak i Grecya pomijali specyalne interesy Włoch i ofiarowały Grecyi Epir, Monastyr, Gewgeli i Dojran, wybrzeża Bułgaryi aż do Enos, wyspy egejskie, ba nawet Cypr, przez co narusza się nieodzowną a przez Włochy bezwarunkowo przestrzeganą równowagę na morzu Śródziemnem. Dyplomacya czwórporozumienia zdaniem prasy włoskiej rozważa również sprawę, jakie zachowanie Grecyi byłoby pożądane na wypadek, gdyby część wojska serbskiego była zmuszona cofnąć się na teren grecki. Od 3 dni brak w Atenach wszelkich bezpośrednich wiadomości z Niszu. Jeden z kupców włoskich w liście prywatnym z Patras donosi, że eksporterzy greccy, obawiając się konfliktu Grecyi z czwórporozumieniem, wyzyskują teraz okres rokowań dyplomatycznych, aby usuwać jeszcze przed ewentualną blokadą wszelkie towary, jakie tylko można jeszcze wywieźć.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera dowiaduje się, że ministerstwo spraw zagranicznych nie złoży teraz żadnego oświadczenia co do Cypru i Grecyi. W kołach dyplomatycznych, jak się dowiaduje biuro Reutera, mają powód przypuszczać, że Anglia gotowa jest odstąpić Cypr Grecyi, jeżeli Grecya zgodnie z traktatem serbsko-greckim przyjdzie Serbii z pomocą. Ta oferta, jak tu podkreślają, jest najsilniejszym dowodem, że sprzymierzeńcy gotowi są ponieść ofiary, byle tylko Serbii w obecnych warunkach dać wszełką możliwą pomoc.

Paryż (T. B.). „Journal de Debats“ pisze: Jeżeli mocastrwa ententy nie powstrzymają Austro-Węgier i Niemiec w drodze ku Konstantynopolowi, to równocześnie na wschodzie i zachodzie stracą wszelkie widoki przeciągnięcia na swą stronę Grecyi i Rumunii. Grecya co prawda nie będzie mogła wiele sprzymierzeńcom zaszkodzić ale rząd rumuński prawdopodobnie będzie musiał zwrócić się przeciw Rosyi, aby zająć Besarabię, która wtenczas stanie się jedynym konkretnym łupem. Wszystko zmusza sprzymierzeńców do podjęcia największych wysiłków na wschodzie.

Amsterdam (T. B.). „Handelsblad“ donosi z Londynu: Z powodu wiadomości kilku dzienników, jakoby rząd angielski ofiarował Grecyi za przyłączenie się do czwórporozumienia wy-

spę Cypr, pewne znaczenie ma telegram „Timesa" z Aten, donoszący że gabinet we wtorek wieczór odbył dłuższą konferencyę zapewne, żeby się zastanowić nad polityką zagraniczną. Zdaje się, że rokowania między posłami czwórporozumiena a rządem co do interpelacyi traktatu serbsko-greckiego trwają dalej. Dotąd nie osiągnięto żadnego rezultatu.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej. Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z 21 bm.:

Na froncie koło Rygi i nad dolnym biegiem Aa walka artyleryi. Atak Niemców na wschód od Olaj na drodze ku Mitawie odparliśmy. W tej części frontu silny ogień artyleryi. W okolicy Mitawy nasze samoloty rzuciły kilka tuzinów bomb. Podjęty potem wywiad wykazał, że bomby wyrządziły wielką szkodę na linii kolejowej i w magazynach nieprzyjacielskich. Koło Olaj wojska nasze zestrzeliły aeroplan niemiecki; lotnicy zginęli. Przy wsi Plakenen na wschód od Olaj. Niemcy cztery razy korzystając z chmur dymu, przechodzili do ataku, lecz bez skutku. Na froncie Friedrichstadt — Jakobstadt — Dźwińsk nie wydarzyło się nic ważnego. Na północ od Postaw po zaciętej walce wyparto Niemców ze wsi Rusaki. Wzięliśmy do niewoli 200 żołnierzy i 1 oficera. Przy zajęciu stanowiska austro-węgierskiego na południowy wschód od Baranowicz stwierdzono, że nieprzyjaciel posługiwał się gazami trującymi. Znaleźliśmy zbiorniki napełnione takim gazem. Na południe od Prypeci wojska nasze zajęły szturmem kilka wsi na lewym brzegu Styru, poniżej Rafałówki. Przy obsadzaniu wsi Komarów 10 km na północ od Kolek wzięliśmy do niewoli przeszło 400 żołnierzy i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe. Niemiecki kontratak koło Kolek odparto z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Na północ od wsi Czernysz na południowy wschód od Kolek wywiązują się zacięte walki. Niemcy i Austryacy posługiwali się we walkach na lewym brzegu Styru prawie wyłącznie kulami wybuchowemi.

Bez daty. Wielki sztab generalny donosi: Wczoraj wojska nasze po szturmie w okolicy na południowy wschód od Baranowicz zajęły stanowiska nieprzyjacielskie koło wsi Eskimowicze(?), Osokowczyna(?), Nowki(?) i Nazernia(?). W ciągu dnia wzięliśmy do niewoli 85 niemieckich i austro-węgierskich oficerów oraz 3552 żołnierzy, zdobyliśmy 10 karabinów maszynowych i jedno działo.

Nowa kolej.

Lyon (T. B.). „Le Nouvelliste" donosi z Petersburga: Nowa linia kolejowa z Petersburga do portu Ekateriny nad północnem morzem Lodowatem, wolnego przez cały rok od lodów, będzie otwarta z początkiem listopada dla celów wojennych. Przy budowie tej linii pod kierunkiem amerykańskich inżynierów zatrudniono 10.000 ludzi, przeważnie jeńców wojennych. Jestto linia dwutorowa, długa na 1.950 km., zbudowano ją w 6 miesiącach. W Ekaterinie zbudowano wielkie składy.

Powołanie rosyjskie.

Paryż (T. B.). „Temps" donosi: Ambasada rosyjska podaje do wiadomości, że wszyscy Rosyanie mieszkający za granicą, którzy należą do pierwszego powołania armii terytoryalnej z kontyngentów 1916. do 1898, mają natychmiast wstąpić do służby wojskowej.

Sprawozdanie min. Barka.

Kopenhaga (T. B.). „Berlinske Tidende" donosi z Petersburga, że pod przewodnictwem Goremykina odbyło się posiedzenie, na którem minister skarbu Bark referował o swojej ostatniej podróży. Z osiągniętych wyników jest Bark zadowolony. Przeznaczono sumę 5 milionów rubli na pomoc dla uchodźców, 9 mil. przyznano magistratowi Moskwy jako odszkodowanie za wydatki przy zaopatrzeniu rannych.

Dla zwalczania drożyzny.

Petersburg (T. B.). „Rjecz" donosi: Rada ministrów przyznała rozmaitym miastom wśród nich Petersburgowi, Moskwie, Odessie i Rewlowi pożyczki w ogólnej sumie 9 mil. rubli dla zwalczania drożyzny środków żywności i postanowiła zamówić za granicą szyny kolejowe za sumę 7 mil. rubli. Komisye Dumy uchwaliły jak najostrzejsze zarządzenia dla uregulowania ruchu.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 23. października 1915.

Konferencye ministrów w Budapeszcie.

Budapeszt (T. B.). Węg. B. Kor. Prezydent ministrów hr. Stuergkh przybył tu dziś rano w towarzystwie ministra Engla, ministra spraw wewnętrznych Heinolda, i rolnictwa Zenkera. Także prezydent wojennego zakładu dla obrotu zbożem szef sekcyi Schonka przybył z nimi. O godz. 11. przed południem udali się ministrowie austryaccy do hr. Tiszy na konferencyę, w której wzięli także udział ministrowie węgierscy.

Budapeszt (T. B.). Na kilkugodzinnem posiedzeniu, które rozpoczęło się przed południem, a popołudniu i dalej się toczyło, omówiono szczegółowo szereg kwestyi aprowizacyjnych i odbyła się wymiana zdań co do postępowania jakiego ma się przestrzegać w różnych kwestyach. W posiedzeniu brali udział h. Stuergkh, ministrowie Heinold, Engel, Zenker, zaś z ramienia rządu węgierskiego hr. Tisza, minister skarbu Teleszky, min. spraw wewnętrznych Sandor, minister rolnictwa hr. Ghillany. O 11. wieczorem ministrowie austryaccy odjechali do Wiednia.

Sprawa Dra Dumby.

Wiedeń (T. B.). „Politische Corr." podaje do wiadomości treść odpowiedzi ministra spraw zagranicznych Buriana na zakomunikowane przez rząd amerykański życzenia co do odwołania c. i k. ambasadora Dra Dumby. W nocie tej minister, zaznaczając, że wyciąga konsekwencye co do dalszego pozostawania ambasadora Dumby w Waszyngtonie, wyraża zdziwienie, że tekst korespondencyi dowiedział się tylko przypadkiem.

Rotterdam (T. B.). Na pokładzie parowca „Nieuwe Amsterdam" przybył tu ambasador Dumba.

Z Izby wyższej.

Londyn (T. B.). W izbie wyższej krytykowano wczoraj ostro zarządzenia rządu co do obrony stolicy przed atakami okrętów powietrznych.

Z Izby niższej.

Londyn (T. B.). W izbie niższej sekretarz państwa Grey odmówił odpowiedzi na pytanie co do zamierzonego sojuszu rosyjsko-japońskiego, ponieważ wiadomości dotyczące tej sprawy są poufne. Podsekretarz parlamentu Tennant potwierdził, że Kitchener potrzebuje tygodniowo 30.000 rekrutów.

Ustąpienie Carsona.

Londyn (T. B.). Parlamentarny referent „Daily Chronicle" donosi: Stanowisko Carsona które wywołało jego ustąpienie, streszcza się w tem, że Anglia powinna wysłać na Bałkan 300.000 ludzi i natychmiast zaprowadzić obowiązek służby wojskowej.

Trzęsienie ziemi.

NagyBeczkerek. (T. B.) W kilku miejscowościach powiatu Banlag komitatu Torontal odczuto silne trzęsienie ziemi. W jednej miejscowości zawaliło się kilka domów. Mury kościoła rzymsko-katolickiego w Karaczonfalva są tak silnie zarysowane, że dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków zarządzono rozebranie murów. Straty w ludziach niema.

Trzecia pożyczka wojenna.

Także na Węgrzech dotychczasowy przebieg subskrypcyi przedstawia się jako ze wszech miar korzystny. Obok motywów patryotycznych działa również silnie kalkulacya czysto finansowa, a ponieważ warunki nabycia udziału w pożyczce są dogodne, więc liczba zgłaszających się stale wzrasta. Zdaniem „Pester Lloydu", który w tej sprawie pomieszcza obszerniejszy wywód chodzi właśnie o pozyskanie jak najszerszych kół, a w szczególności osób, które dotąd w pożyczce (pierwszej i drugiej) udziału nie wzięły. — Według obliczenia podanego w tem piśmie liczba osób, które w dwu pierwszych pożyczkach zgłoszenia poczyniły wynosi około 400 tysięcy osób tj. około 10 proc. ludności zarobkującej. Przyjąć jednak należy, że jeszcze conajmniej dwa razy tyle osób możnaby pozyskać, a zwłaszcza na prowincyi, gdzie wobec wysokich cen na zboże i wszelkie inne środki żywności jest znaczny zapas gotówki. Dobry przykład dały pod tym względem miasta jak Miskolcz (800 tysięcy kor.), Nagyvarad (1 milion koron), Kaposvar 600 tysięcy koron.

We Wiedniu zgłoszono w dniu 21. bm. w tamtejszych bankach udziały w wysokości około 50 milionów koron.

Na Śląsku bardzo wybitnie zaznaczył się udział Wydziału kraj., który przystąpił do trzeciej pożyczki wojennej z kwotą 1 miliona koron. Prócz tego zgłosił marszałek kraju Henryk hr. Larisch-Mönnich udział osobisty w wysokości 2 miliony koron (razem z dawniejszemi zgłoszeniami 5.800.000 kor.).

W Styryi wyniosły zgłoszenia dokonane w „Styryjskiej Kasie Oszczędności" 5.600.000 koron.

W sprawie rękodzieła i przemysłu.

Akcya Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych dla rękodzieła i przemysłu w Galicyi.

We środę, dnia 20 bm. o godzinie 5-tej popołudniu odbyła się w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem Pana Piotra Kosobuckiego Konferencya w sprawie różnych ulg dla rękodzieła i przemysłu zniszczonego wojną. W konferencyi wzięli udział: Prezydyum miasta Krakowa: Dr Julian Nowak, Dr Fryderyk Zoll, Dr Ernest Bandrowski, Szef departamentu przemysłowego Nadradca Adolf Buczkowski, Prezes związku 30 miast galicyjskich p. Franciszek Maryewski, wiceprezes tegoż Związku, burmistrz miasta Bochni Dr Ferdynand Maiss, Dyrektor krajowego Patronatu rękodzieł i przemysłu Dr Józef Schoennett, Instruktor ck. Ministerstwa handlu dla Stow. ręk. i przem. Witold Ostrowski, Dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego inżynier Stanisław Till, poseł do Rady państwa Edmund Zieleniewski, Prezes Izby budowniczych w Krakowie p. Jan Peroś, delegaci Związku miast Tarnowa, Rzeszowa, Nowego Sącza, Prezes krakowskiej Izby rękodzielniczej p. Wincenty Wajda, tudzież Cechy licznie reprezentowane przez swych członków.

Zebranych powitał imieniem miasta wiceprezolucye powzięte przez konferncyę jako doi nagłą potrzebę przyjścia z pomocą rękodzielnictwu, które jest podstawą dla odbudowy kraju.

Dr Józef Schoennett wyraził życzenie, aby rezolcye powzięte przez konferencyę jako doniosłego znaczenia mogły być w jak najkrótszym czasie zrealizowane.

Prezes Związku p. Piotr Kosobucki odczytał szereg rezolucyj, podając równocześnie powody, jakie zmusiły związek po odbyciu szeregu poprzednich konferencyj do poruszenia wielu spraw związanych z odbudową i uruchomieniem przemysłu. W dyskusyi zabierali głos pp.: Dr Józef Schoennet, Prezes Związku miast p. Franciszek Marywski, poseł Edmund Zieleniewski, inżynier Szaynok z Rzeszowa, Szybowicz z Rzeszowa, Józef Kościołek z Tarnowa, pp. Celewicz, Jankiewicz z Nowego Sącza, Jan Peroś Prezes Izby budowniczych w Krakowie, Dr Julian Nowak, Adolf Buczkowski, nadradca Magistratu, Witold Ostrowski instruktor Stow. przemysłowych, Stefan Iglicki, Franciszek Peterek, Marcin Jarra, Wincenty Wajda, Zygmunt Siemek, Piotr Repetowski, Piotr Seip, Tomasz Gramatyka, Szczepan Rakisz jako przedstawiciele Izby rękodzielniczej w Krakowie. W dyskusyi stwierdzono: ogólny zastój i zniszczenie rękodzieła we wszystkich powiatach Galicyi, konieczną potrzebę wydatnego zasilenia Krajowego Patronatu rękodzieł i przemysłu jako instytucyi, która w znacznej mierze w normalnych warunkach wspierała Spółki rękodzielnicze na zakupno surowców — udzielenie wydatnej pomocy rękodzielnikom i przemysłowcom w formie pożyczek bezprocentowych oraz nisko oprocentowanych, potrzebę rychłego utworzenia Komisyi dla oceny szkód rękodzieła i przemysłu — obdarzenia rękodzielników galicyjskich dostawami rządowymi, wojskowymi i krajowymi — reklamowanie od wojska właścicieli zakładów rękodzielniczo-przemysłowych wraz z niezbędnym personalem roboczym celem uniknięcia zupełnego zniknięcia rękodzieła i przemysłu. Prezes Izby budowniczych p. Jan Peroś z ubolewaniem stwierdził, że kraj i rząd wydaje olbrzymie sumy na szkoły przemysłowe, realne, politechniki, podczas gdy wychowankowie tych zakładów są zupełnie pomijani jako fachowcy przy wszelkich dostawach, a miejsce ich zajmują przedsiębiorstwa i przedsiębiorcy nie posiadający po temu żadnej kwalifikacyi. Ogólnie również stwierdzono, że istniejące moratoryum do 31 grudnia 1915 roku winno być dla stanu rękodzielniczo-przemysłowego przedłużonem do końca wojny. Na podstawie powyższej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

I. Uprasza się Koło Polskie, aby zażądało od c. i k. rządu zasiłku dla rękodzielników w kwocie 20,000.000 koron na nisko oprocentowane pożyczki, 10,000.000 koron na zasilenie zakładów kredytowo-rękodzielniczych i sprawienie narzędzi dla zniszczonych warstatów — 5,000.000 koron na zasilenie funduszu Krajowego Patronatu rękodzieł i przemysłu dla udzielania pożyczek Spółkom surowcowym.

2. Uprasza się ck. rząd, aby w porozumieniu z ck. Namiestnictwem galicyjskiem utworzył Komisyę dla ocenienia szkód rękodzieła i przemysłu w Galicyi na wzór już istniejących Komisyi dla rolnictwa. Komisya ta ma się składać z następujących przedstawicieli:

1. C. i k. rządu.
2. Wydziału krajowego.
3. Krajowego Patronatu dla rękodzieł i przemysłu.
5. Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych.
6. Związku 30 miast galicyjskich.
7. Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie i we Lwowie, jako instytutów dla popierania rękodzieł i przemysłu.
8. Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie i we Lwowie.
9. Instruktora c. k. Ministerstwa handlu dla Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych.

III. Uprasza się c. k. Rząd i Wydział krajowy, aby przy odbudowie kraju miast i wsi używał wyłącznie krajowego rękodzielnictwa i przemysłu, tudzież aby przy budowie wszystkich budowli rządowych na terenie Galicyi nie popierał przedsiębiorstw i przedsiębiorstw nieukwalifikowanych, ale tylko uprawnionych budowniczych inżynierów, tudzież majstrów zawodowych różnych gałęzi rękodzieła i przemysłu.

IV. Uprasza się Wydział Krajowy, aby przy budowach krajowych używał tylko zawodowych budowniczych inżynierów, majstrów murarskich, aby wszelkie inne roboty np. szklarskie malarskie, pokostnicze, ślusarkie ciesielskie instalacyjne oddawane były do wykonania zawodowym, ukwalifikowanym rękodzielnikom i przemysłowcom z pominięciem wszystkich innych prywatnych przedsiębiorstw.

V. Krajowy Związek Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo - przemysłowych zwraca się do Związku stowarzyszenia 30 miast z usilną prośbą, aby zarządy naszych miast, jako urzędy gminne nie tworzyły w swoim zakresie działania zakładów i przedsiębiorstw rękodzelniczo-przemysłowych i nie odbierały w ten sposób zarobku miejscowym rękodzielnikom, ale takowych popierały.

VI. Uprasza się c. k. Rząd, c. k. Ministerstwo robót publicznych i c. k. Ministerstwo wojny, aby stosownie do wszystkich krajów koronnych Monarchii austryacko - węgierskiej oddawano wszelkie dostawy dla c. k. armii w proporcyonalnym stosunku do obszaru Galicyi — rękodzielnikom krajowym i aby oddawano te dostawy, które może wykonywać nasz przemysł i rękodzieło.

Ponadto uchwalono dodatkowo zgłoszone rezolucye **przez:**

Prezes Związku 30 miast Galicyi p. Franciszek Maryewski:

1. „Uchwalono na konferencyi w dniu 20. b. m. rezolucye przedłoży delegacya Związku bezpośrednio na posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu dnia 25. października 1915 roku".

2. „Krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu porozumie się z Dyrekcyą Banku wojennego w celu przyjścia z pomocą finansową rękodzielnikom w formie pożyczek na dogodniejszych warunkach".

Poseł Edmund Zieleniewski:

3. „Krajowy Patronat za pośrednictwem Wydziału Krajowego wyjedna uwzględnianie reklamacyj wojskowych właścicieli zakładów rękodzielniczo-przemysłowych, kierowników pracowni i niezbędnego personalu roboczego dla normalnego funkcyonowania warstatów pracy".

Jan Pająk:

4. „Wydział Krajowy ze względu na szczególnie ciężkie warunki ekonomiczne na terenie Galicyi wyjedna u c. k. Rządu zmianę ustawy o dostawach w ten sposób, aby różnica między oferentami krajowymi a obcymi wynosiła nie 5 proc. ale 20 proc.".

5. „Krajowy Patronat za pośrednictwem Wydziału Krajowego rozpatrzy sprawę kontrowersyi długów rękodzielniczych i poczyni w tej sprawie udogodnienia przed zniesieniem moratoryum".

Prezes Izby budowniczych p. Jan Peroś wyraził życzenie aby Koła zawodowe-rękodzielnicze tworzyły większe spółki dla odbudowy kraju, gdyż obecnie tworzące się i już istniejące Spółki poza krajowe mają jedynie podkład kapitalistyczny i zagrażają miejscowym rękodzielnikom, przemysłowcom i budowniczym.

Konferencya uchwaliła odnieść się do Prezesa Koła Polskiego Ekscellencyi Dra Leona Bilińskiego wszystkich posłów z miast, a szczególnie Dra Juliusza Leo i Edmunda Zieleniewskiego, aby rezolucye usilnie poparli i wyjednali rychłe wprowadzenie ich w czyn.

Polak we Flandryi.

Poznański „Postęp" otrzymuje od jednego z żołnierzy walczących w armii niemieckiej we Flandryi, następujący ciekawy list:

Minęło już kilka dni, jak jestem w Belgii z powrotem. Urlop 14-dniowy szybko minął, dni te jak jedna chwila uleciały i znów nastał dla mnie szary dzień pracy. Trudno! nie zawsze i nie wciąż może być święto. Moje wrażenie z podróży streszczam w krótkich słowach.

Jadąc do miłego i kochanego Poznania, jechało się z uczuciem radości. Pociąg pospieszny nie dość szybko leciał. Gdy się dostałem na naszą ziemię, radość była wielka, bo ile to razy będąc w ogniu, mówiło się: „Bóg wie, czy człowiek jeszcze zobaczy swą ukochaną ziemię i drogie sercu swemu istoty, pewnie, że nie!". Tak to, mój Boże, nieraz się mówiło, a teraz tak blisko już byłem!

Więc łza radości zakręciła się w oku, a ciche westchnienie szło do Boga z podzięką za tę tak słodką chwilę: być wśród swoich ukochanych, zastać ich przy zdrowiu, choćby w największej biedzie!

Lecz jak wyżej powiedziałem, dni te szybko uleciały, słońce szybko zgasło i nastała dla mnie i wielu towarzyszy noc pochmurna — bo wracać znów trzeba niestety na plac boju. Pożegnanie było ciężkie, a znając siebie, nie życzyłem sobie, by mnie odprowadzono na dworzec; tylko jeden przyjaciel, który rozpoczynał swój urlop, a który jechał na Śląsk, mi towarzyszył. Pociąg pospieszny, kuryer popołudniowy, przepełniony żołnierzami. Jedni jadą z wschodniego placu boju na urlop na zachód Niemiec. A inni wracają, jak ja, na zachodni teren walki. W Berlinie pożegnałem się jeszcze z mym wiernym i kochanym przyjacielem, który mnie na dworcu oczekiwał. Te 2 godziny, które z nim przepędziłem, zdawały się być kilku minutami. „Boże daj powrotu szczęśliwego"! brzmiały jego słowa pożegnalne, a odpowiedź była: „Daj to Boże!" I tak ruszyłem wraz z innym pociągiem specyalnym do Kolonii. Tutaj rozdzielono nas stosownie do tego, dokąd kto jechał, i tak do Francyi w dwa kierunki, i dalej do Belgii. O 9.30 z rana wyjechałem w stronę Gandawy przez Akwizgran, Leodyum, Lowanium, Mecheln do Gandawy. Tu zaś na Roulers, do swego miejsca przeznaczenia. Późno w noc, po przeszło 2-godzinnym marszu, stanęliśmy wreszcie w naszej kwaterze. Do tej osady, w której byliśmy zakwaterowani, artylerya nieprzyjacielska wali z swych dział; i tej nocy obrzucili ją pociskami, lecz byłem tak zmęczony, że na nic nie zważałem, — usnąłem.

Na drugi zaraz dzień ruszyliśmy w rowy, a raczej na stanowisko. Z powodu, że nieprzyjaciel właściwą drogę obrzucał pociskami, my sobie drogi „zbudowaliśmy". Na tej drodze bez strat bezpiecznie dostaliśmy się na miejsce, które nam było przeznaczone, mimo, że nieprzyjaciel bynajmniej nie był bezczynnym. Zaledwie przybyliśmy na miejsce i ludzie pokryli się w schroniskach, jeszcze nie zdążyli zmienić posterunków, a tu okrzyk: „Baczność, lotnik rzuca bomby!" Nie trwało długo, a już w powietrzu zabłyskotało i zdawało się, że opodal naszej fermy rzuci dwie bomby. Nazajutrz dopiero dowiedzieliśmy się, że conajmniej 500 do 600 metrów od nas pociski spadły i nie wyrządziły żadnej szkody. Drugiego dnia, a raczej następnej nocy właśnie od 10—12 miałem służbę i byłem rewidować posterunki, gdy słyszę aparat lotnika coraz to bliżej. Patrzy nas trzech i zdaje się, że go widzimy. Oddalamy się z tego miejsca, lecz popełniamy błąd: cofamy się ku domowi, gdzie jest schronisko; jeszcze nie jesteśmy pod dachem, a już bomby spadły na ziemię o kilka tylko metrów od tego budynku, do którego zdążamy. Ziemia się wstrząsła od huku; tym razem rzucił 3 bomby i szybko odjechał, skąd przybył.

I tak co noc o tej porze, tj. pomiędzy 11—12 zjawiali się lotnicy, — lecz najkrytyczniejsza noc była z 22 na 23. O północy zjawił się jeden lotnik, a po 1-szej czterech rzuciło kilka bomb, dwie znów niedaleko naszej fermy. To rzucanie bomb nie wyrządziło nam żadnej szkody, lecz nabawiło trochę strachu.

Nasza ferma, Bogu dzięki, została tym razem pominięta przez ogień działowy, ale inne dostały go suto. Sąsiednia kompania miała 7 rannych. Jednemu człowiekowi pocisk szrapnelowy urwał formalnie rękę. Biedak o własnej sile jeszcze się powlókł o kilkaset metrów ku miejscu opatrunkowemu, skąd go ludzie odstawili na miejsce.

Ogień karabinowy, w pierwszych dniach był słaby, a raczej wiele go nie odczuwaliśmy, lecz w ostatnie dni, — tak sądzimy, — musieli się po przeciwnej stronie zmienić, gdyż bez przestanku obsypywali nas ogniem karabinowym. 23-go było już gorzej; od 7-mej wieczora padały kulki, — ba! salwy może z 16 od razu, i to szybko jedna po drugiej. Nasz posterunek z przodu prosi o pomoc, byśmy pod ogień wzięli owych strzelców, cośmy też uczynili. Ten silny ogień mieliśmy prawie do 10-tej. W tem rozpadało się na dobre, a przeciwnicy, niechcąc zupełnie zmoknąć, pokryli się do rowów. Tymczasem nadeszła i nasza zmiana. Wszystko odbyło się spokojnie, bez strat. Lecz gdyby noc była taka, jak poprzednia jasna, księżycowa, toby nie było poszło tak gładko. Trzeba wiedzieć, że oni strzelają np. do sobie przeciwnego posterunku, o ile nie trafiają, to na ulice do drugiego, potem dalej do nas i dalej na mosty, (deski, które prowadzą przez wylaną wodę do posuniętych ferm). Tak więc ma każda kulka znakomity cel, mimo ciemnej nocy. A jeżeli noc jest jasna, to tem gorzej. Daleko zaś się słyszy, gdy po tych długich deskach idzie oddział ludzi, więc w tę stronę strzelają, lecz dzięki Bogu, nie zawsze trafiają.

Teraz znów mamy spokój kilkudniowy. Ja z mymi ludźmi zajęty jestem sieczeniem trawy. No, to już ludzie sami robią, gdyż nie znam się na tej pracy, a ja właśnie ten list do Was piszę. Dziś w nocy na lewo od nas słychać było przeraźliwy nieustanny huk armat, zdaje mi się, że to pod Ypern. Ale i tu dosyć ostro pociski rzucili, może z jakie 800 metrów od miejsca, gdzie pracujemy. Niewykluczone, że jeszcze i to miejsce zarzucać będą pociskami. Niech się dzieje wola Boża!

Prawie 2 tygodnie, jak już jestem we Flandryi, lecz myślą, duchem, wciąż jeszcze jestem w kraju wśród swoich ukochanych. — Mój Boże! nikt nie uwierzy, kto tego jeszcze nie przechodził, jaki smutek nasze serca rozdziera. O ile pierwszy raz ze smutkiem jechało się w pole, to tem smutniej poraz drugi, bo już się wie, co tu człeka czeka. Raz wróciłeś do swoich, ale czy poraz drugi wrócisz, tego nie wiesz.

A teraz na zmianę kwartału! Pisałem już zachętę do zapisania gazety. Wielu żołnierzy takim sposobem dostało gazetkę, — tę pocieszycielkę, a zarazem szczerego przyjaciela, do swych rąk. Cieszy się żołnierz w polu najmniejszej paczce, lecz skąd się owe paczki mają brać, gdy ta wojna trwa już przeszło rok, a i u niejednego niema na to, by te drogie rzeczy kupować. — Prawda! ale tych parę fenigów na gazetę starczy nawet najbiedniejszemu. Na każdej poczcie można to uczynić, a tem zaspokoi się ciekawość żołnierza. To jedno łączy go z krajem naszym, gdyż czytając o wszystkiem, co się dziś wokoło nas dzieje, sąd może sobie wyrobić, co to jeszcze będzie z nami i z naszą Polską. A przecież to nas mocno powinno interesować, bo to przecież nasza Matka! — Jak się cieszymy nad listem, donoszącym o powodzeniu osób ukochanych, jak je nieraz kilkakrotnie czytamy, tak powinniśmy, jako dzieci Matki—Polski interesować się jej losem. Więc pamiętajmy o braciach, ojcach, krewnych i przyjaciołach, będących w polu. Zapiszmy im ich ulubione pismo, które w życiu prywatnem tak chętnie czytali.

Sprawicie tem żołnierzowi w polu radość wielką. Żołnierz bowiem na pocztę polową czeka, jak na jaką ucztę duchową. A niechno gazeta raz nie przyjdzie, (co się łatwo zdarzyć może), to jakże mu jej braknie.

Dalej więc na pocztę! Zapiszcie gazetę swoim ukochanym w polu, a Bóg Wam za to zapłaci. Wierzajcie mi, że na nasze rozstrojone nerwy potrzeba czegoś, coby nas spoiło, coby dodało otuchy, podniosło ducha... tem jest pismo polskie. Więc proszę Was w imieniu tych biednych, którzy łakną tej strawy duchowej, zapiszcie im gazetę.

A teraz kończę, gdyż znów idą pociski, iść muszą z bardzo daleka, a padają o kilkaset metrów odemnie, lecz zdenerwowanie daje mi się już odczuwać, — co zapewne i z korespondencyi zauważyliście.

Śle miłe i serdeczne pozdrowienie Sz. Redakcyi i Wydawnictwu, a niemniej Szan. Czytelnikom. Polecam Was opiece Najwyższego i pozostaję Waszym szczerym i oddanym przyjacielem.

KRONIKA.

Koncert przedpołudniowy na rzecz głodnych w Warszawie, który staraniem komitetu pań „Kraków—Warszawie", na którego czele stoją pp. prezydentowa Leowa i rektorowa Kostanecka, odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godzinie 11 przed południem w sali „Kino Wanda", odznacza się dzięki prof. Drowi Jachimeckiemu, który objął jego artystyczne kierownictwo, wyborowym programem. Piękny i umyślnie na ten cel napisany prolog Edmunda Biedera wygłosi na wstępie znakomita deklamatorka p. Jadwiga Drzewiecka. Bardzo obfitą będzie część wokalna koncertu. Wypełnią ją produkcye takich sił jak p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej, sopranistki, tenora p. Wiktora Pietronia. Oboje wystąpią w dwóch częściach programu. W pierwszej części p. Pilarz-Mokrzycka śpiewać będzie pieśni K. Szymanowskiego „Dziewczę u okna", Mieczysława Karłowicza „Pod jaworem i Zdzisława Jachimeckiego „Ukojenie" i „Na dzień dobry", a p. Wiktor Pietroń aryę z „Cyganeryi" G. Puccini'ego. Ozdobą pierwszej części będzie także kwartet fortepianowy op. 16 Beethovena, wykonany przez pp. Lilę Dobrzańską, prof. Wierzuchowskiego, Z. Przeorskiego i J. Brandysa. W drugiej części wykona p. Wiktor Pietroń Aryę z „Hugenotów" „Mayerbeera, a p. Pilarz-Mokrzycka aryę Elzy z „Lohengrina" Wagnera i Modlitwę Troski G. Puccini'ego. Ozdobi tę część także deklamacya p. Jadwigi Drzewieckiej. Akompaniamentu podjął się kierownik artystyczny koncertu prof. Dr Zdzisław Jachimecki. Dobór numerów programu i jego pierwszorzędnych wykonawców daje rękoqmię, że zadowoli on najwybredniejsze wymagania.

Ze względu na cel koncertu i na podatek miejski skala cen wstępu uległa pewnemu podwyższeniu. Bilety na miejsca pierwszorzędne 2 K 40 h, drugorzędne 1 K 50 h, na miejsca stojące 50 h. Nabywać je można w księgarni Krzyżanowskiego, w dzień koncertu przy kasie.

W myśl odezwy P. J. S. Gabryelowie Wędrychowscy składają 10 kor. na cele K. B. K. zamiast oświetlania grobu rodzinnego w dniu zadusznym.

Nadzwyczajne zebranie Sekcyi Szpitalnej Sodalicyj Maryańskich odbędzie się w sobotę dnia 23. b. m. o godz. 3 popoł. w lokalu Sodalcyi ul. Szewska 5. I. p.

Dalsza ofiara zaczadzenia. Wczoraj, w szpitalu św. Łazarza zmarł czwarty członek zaczadzonej na Ludwinowie rodziny Janaków, mianowicie 15 letni syn, Adam. Przewieziony onegdaj do szpitala św. Łazarza, rokował początkowo nadzieje wyzdrowienia, wkrótce jednak nastąpiło w stanie zdrowia znaczne pogorszenie, które zakończyło się śmiercią. W szpitalu pozostają jeszcze rodzice zmarłych dzieci; stan zdrowia obojga Janaków jest poważny, na razie jednak życiu ich nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Aresztowanie włamywacza. Przez cały dzień wczorajszy policya prowadziła w dalszym ciągu energiczne śledztwo celem ujęcia wspólnika, uwięzionego onegdaj włamywacza Kozłowskiego. Przesłuchano ponownie Kozłowskiego, który złożył obszerne zeznania w sprawie włamania do sklepu jubilerskiego braci Lipskich, jak i poprzednich spraw. Wspólnika swego jednak nie zdradził. Policya atoli jest już na tropie drugiego zbrodniarza, który zapewne wkrótce będzie ujęty.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" i Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.